

WŁADYSŁAW BŁAŻEK

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Plut. rez. Władysław Błażek, 46 lat, stolarz i rolnik, żonaty.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

10 lutego 1940 r. zostałem internowany z osady Adampol, pow. Nowogródek, woj. nowogrodzkie.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Wywieziono mnie do posiołka Czurgi [Czurga], rejonu ramieńskiego [?], *obłasti* archangielskiej, na przymusowe roboty leśne i *grużenie [pogruzka]* drzewa na wagony.

4. Opis obozu, więzienia:

Obóz znajdował się w lesie. Postawione były baraki, w których mieszkało po trzydzieści osób w jednym. Warunki higieniczne okropne: brud, pluskwy, wszy i komary.

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

W obozie tym byli sami internowani, osadnicy polscy i gajowi oraz koloniści z terenu pow. Nowogródek w liczbie 400 osób. Zesłańcy byli narodowości polskiej i rusińskiej. Wierzyłem dobrze i stale, że powrócę do Polski, gdy tylko wojna się skończy. Moralnie zachowywałem się dobrze, jak i inni. Stosunek między nami był dobry, pomagaliśmy jeden drugiemu w czym tylko było można i jeden drugiego podtrzymywał na duchu.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Życie obozowe bardzo ciężkie, trzeba było wstawać o godz. 4.00 rano, a o 6.00 iść do pracy do lasu odległego od baraków osiem kilometrów. Praca kończyła się o godz. 18.00, a powrót do baraków był na 19.00 wieczór. Wynagrodzenie za daną pracę otrzymywałem dwa i pół rubla dziennie. Wyżywienie bardzo liche z powodu braku pieniędzy i produktów, których dowóz był bardzo słaby. Zbierało się pokrzywy i tym się żywiło. Sprzedawałem – ja i moja żona – rzeczy przywiezione z Polski i za to nabywaliśmy produkty.

Dołożyłem do ich wynagrodzenia za pracę do życia 2,3 tys. rubli swoich wraz z żoną. Ubrania do pracy nie otrzymałem od Sowietów, lecz tylko kupiłem sobie walonki i kufajkę w ich kooperatywie – za zezwoleniem, za swoje pieniądze. Życie koleżeńskie między Polakami było dobre, natomiast obywatele sowieccy odnosili się do nas wrogo, nazywając nas krwiopicjami i faszystami, którzy pracowali wolno i w małej ilości. Życia kulturalnego nie było zupełnie.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek władz NKWD do Polaków był wrogi. Co trzeci dzień przyjeżdżali z miasta Bielska [Wielska] do nas, wzywając mnie do kancelarii i poczęli badać, za co otrzymałem osadę. Przeklinali mnie, dlaczego byłem legionistą, po co strzelałem do bolszewików i ilu ich zastrzeliłem. Sądu ani kary nie otrzymałem, lecz mówiono mi, że wysłany jest na przymusowe roboty na ośmioletni okres.

Propaganda komunistyczna bardzo duża, mówiono nam, że Polska przepadła raz na zawsze, że nigdy Polski nie będę oglądał, trzeba zapomnieć o Polsce, przystosować się do życia ich, jakie jest w Sowietach. Głoszono mi o ich konstytucji, że nie ma u nich prawa własności i nie ma panów. Jest u nich jak w raju, nie ma państwa na świecie, by było tak dobrze, jak jest u nich. Informacji o Polsce żadnych nie miałem.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Pomocy lekarskiej nie było, gdyż brak było lekarzy i lekarstw. Do szpitala odsyłali tych, co trzeba było im robić operację jaką. W danym posiołku zmarło dziewięć osób z wycieńczenia: Głuszcakowa, Gracka, Lasota, dwoje dzieci Świętonia, reszty nazwisk nie pamiętam, ani imion wyżej wskazanych.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Żadnej wiadomości z kraju ani od rodziny nie miałem zupełnie.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

12 października 1941 r. zostałem zwolniony z posiołka wraz z żoną i przyjechałem do miasta Bielska [Wielska] odległego o 40 km i tam pracowałem jako stolarz w sowchozie na razie, by zarobić na podróż i dostać się do polskiej armii. Po upływie miesiąca, gdy zarobiłem na podróż, wyjechałem razem z żoną i przyjechałem do Wołogdy. Tam zorganizowali się

Polacy i przyjechaliśmy za swoje pieniądze do *obłasti* Dżałabat [Dżałat-Abad] i miasta. Dnia następnego NKWD zatrzymało nas, wywożąc wszystkich Polaków do przymusowych robót furmankami do kołchozów odległych od Dżałabatu [Dżałat-Abadu] o 46 km. Na miejscu nie było dla nas pomieszczenia, osadzono nas w chlewach [?] kirgiskich, gdzie był głód i nędza. Kołchoz nazywał się „Karol Marks”, rejon oktiabrski.

15 lutego 1942 r. wstąpiłem do Wojska Polskiego w Gorczakowie [Marg'ilonie] i zostałem przydzielony do 26 Pułku Piechoty 9 Dywizji i do obecnego czasu służę. Natomiast, gdy ja porzuciłem pracę w kołchozie i wstąpiłem do wojska, w tym czasie moją żonę Bronisławę wyrzucono z chlewa i do dziś dnia nie wiem, gdzie się obraca i czy w ogóle żyje, nie mając zupełnie środków do życia.

Gdy mnie internowano z Polski do Rosji, pozostały następujące rzeczy, które zabrali Sowieci: 14 ha ziemi, dom, stodoła, stajnia, koń, trzy krowy, cztery jałówki, siedem świń, pięć owiec, 60 sztuk drobiu (kury i indyki), sieczkarnia, kultywator, dwa pługi, trzy brony polówki, płuczek do obsypywania redlin, płuczek do wycinania chwastów, wóz, cztery metry pszenicy, sześć metrów żyta, osiem metrów owsa, sześć metrów jęczmienia, trzy metry gryki, 128 m kartofli, narzędzia i sprzęty domowe z całym umeblowaniem oraz pasza i słoma w liczbie stu metrów. Jednocześnie zabrano mi różne dokumenty, książeczki wojskowe, akt nadania mi ziemi osadniczej, pozwolenia na broń i inne dokumenty, 300 zł gotówki, osiem pni pszczół, 42 drzewa owocowe.

Miejsce postoju, 3 marca 1943 r.